

Elementy filozofii Tadeusza Kotarbińskiego (2)

ANDRZEJ C. LESZCZYŃSKI

Realizm praktyczny.

Termin „realizm” w potocznej praktyce językowej oznacza albo przekonanie o rzeczywistości, jaka nas otacza, albo – częściej – jakąś wskazówkę, normę czy dyrektywę postępowania w życiu codziennym. W pierwszym wypadku myślimy pozytywnie o świecie (istniejącym „realnie”, „prawdziwie”, „obiektywnie” itp.); w drugim radzimy żyć zgodnie z warunkami, jakie nas otaczają. Trzeba dodać, że w obszarze świadomości bardziej aniżeli potoczna wysublimowanej (filozoficznej, moralnej czy estetycznej) konotacje znaczeniowe słowa „realizm” są do rozumień potocznych bardzo zbliżone. I tu także mamy do czynienia albo z deskryptywnym oglądem rzeczywistości, albo z normatywnie sformułowanymi wskazaniami dotyczącymi sztuki życia. Tę opisowo-normatywną dualność widać przede wszystkim w filozofii, która od samego zarania wyrażała się w postaci „teoretycznej” (poznanie bytu, pojęcie rzeczy boskich i ludzkich) i „praktycznej” (umiłowanie mądrości, ćwiczenie się w śmierci). Rzeczywistość, jaką pozytywnie („realnie”) postrzega myśl filozoficzna, może mieć najprzeróżniejsze kształty: mogą to być platońskie idee, Królestwo Boże, procesy historyczno-społeczne, abstrakcyjne byty matematyczne czy – dla Tadeusza Kotarbińskiego właśnie – rzeczy konkretne. Konkretystyczny (reistyczny) obraz świata, jaki tworzy Kotarbiński, dopełnia się przeświadczeniami normatywnymi zwanymi powszechnie realizmem praktycznym.

Warto najpierw zwrócić uwagę na to, że „praktyczność” realizmu normatywnego nie stanowi w twórczości Kotarbińskiego momentu zaskakującego, nieoczekiwanego i wyróżniającego się na tle wcześniejszych jego ustaleń. Przeciwnie, znając poglądy pozanormatywne i pozaetyczne filozofa można się było owej „praktyczności” spodziewać jako naturalnego dopełnienia rozstrzygnięć ontologicznych, metodologicznych czy prakseologicznych. W zawartych tam pomyślach wyraźnie widać szczególne za-fascynowanie twórcy reizmu działaniem, wykonywaniem czegoś, właśnie praktyką najszerszej pojętą; tak w każdym razie, by nie ograniczała się do aktywności fizycznej człowieka. Praktyka (choć termin ten nie figuruje w indeksie rzeczowym tak wydawałoby się predestynowanego po temu dzieła, jak *Traktat o dobrej robocie*) stanowi dla Kotarbińskiego istotne kryterium zasadności dywagacji teoretyczno-akademickich. Kiedy na przykład rozprawia się z fatalizmem jako postawą w kwietystycznym duchu paraliżującą wszelkie działania (choć – zauważa w innym miejscu – bywa też, że pchającą do działań zgoła fanatycznych), stwierdza w pewnym momencie, że o wolności człowieka, możliwości dokonywania przezeń względnie wolnych wyborów świadczy fakt, że na każdym kroku się to robi. Po prostu.

Afirmatywny stosunek Kotarbińskiego do „praktyczności” widać w wielu kontekstach, także w samych tytułach jego tekstów: *Błąd praktyczny*, *Kry-*

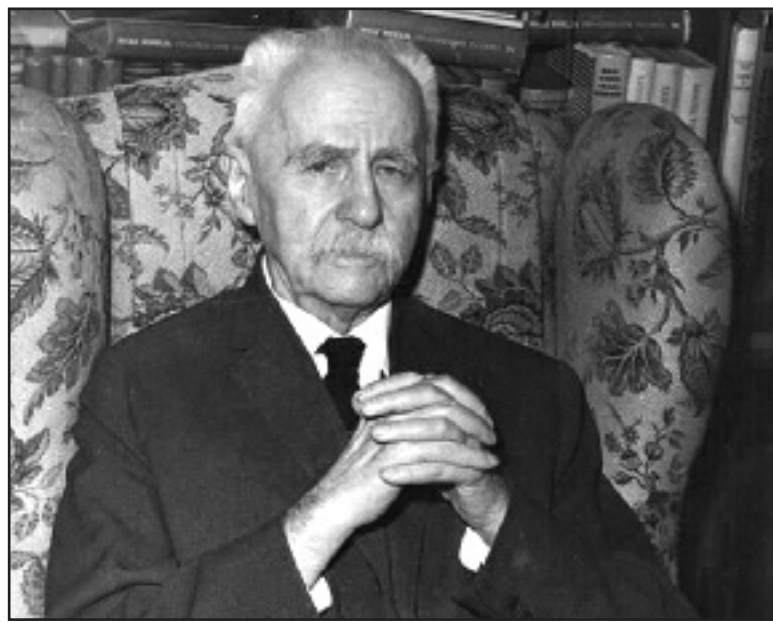
ształy myśli praktycznej, *Walory praktycznego działania*, *Szkice praktyczne* itp. Może zrodzić się domysł, że blisko tu do założeń utylitarystycznych; w obiegowej praktyce językowej przymiotnik „użyteczny” daje się zastąpić, jako bliskoznacznymi, wyrażeniami typu „użyteczny”, „przydatny” czy właśnie „praktyczny” (*Słownik wyrazów obcych* „użyteczny” tłumaczy jako „mający zastosowanie praktyczne”). Jest to jednak zbieżność pozorna, przynajmniej w odniesieniu do utylitarystycznego XIX-wiecznego. Pogląd Kotarbińskiego na warstwę etyczną tego prądu – wyrażony m.in. w szkicu pt. *Utylitarystyka a etyka litości* (1914), a także w wydanej rok później rozprawie pt. *Utylitarystyka w etyce Milla i Spencera* – odrzuca możliwość jakiegokolwiek zbliżenia. Ukazując odmienność utylitarystyki i etyki litości (chrześcijaństwa) nie opowiada się po stronie jednego bądź drugiego stanowiska, co wynika z założonej pozycji badacza-neutralisty. Gdyby jednak poszukać ocen i emocji zawartych między wierszami, byłyby one zaskakujące jak na twórcę etyki niezależnej, zrywającej z inspiracją religijną. Przemawiałyby za chrześcijańską etyką litości, nie znajdując cienia sympatii dla chłodnego, skłonnego do wyliczeń i kalkulacji utylitarystyki. Utylitarystyka dąży do maksymalnego spotęgowania szczęścia, co obce jest wyważonemu rozsądkowi praktycznego realisty. Chrześcijaństwo ogranicza się do likwidacji nieszczęścia, co z kolei wydaje się bliskie aprobowanej przez Kotarbińskiego zasadzie *primum non nocere* – przede wszystkim nie szkodzić. Do chrześcijaństwa zbliża się Kotarbiński także wtedy, gdy jedną z naczelnych dyrektyw praktycznego realizmu czyni obronę przed złem. Oto wywód wart przytoczenia. „Czy ma ono [stanowisko chrześcijańskie – ac!] za sobą prawdę? Czy wskazuje ono działanie, które by było tym dla osobliwego poczucia obowiązku, budzącego się na widok cudzych cierpień w sferze naszej władzy, czym picie wody jest dla pragnienia, a czym uścisk dla miłości? Jeśli tak, wówczas hasło to jest prawdą. A zdaje się, że tak jest. Ilekroć bowiem pomogę nieszczęsnemu, nikogo nie raniąc, tylekroć dostrzegam, że tę emocję napoił; ilekroć nie stało się tak, nic podobnego nie dostrzegłem; a jeśliś nadto wiedział, że mogłem a nie dopomogłem, powstała wyraźna świadomość, że poszedł wbrew »głowski sumienia« [...] Utylitarystyka nie zna takich czynów: on, jeśli by chciał zostać konsekwentnym, musiałby uznać za opłatę obowiązkową wszelkie nadatki”²⁶. Sympatia twórcy reizmu kierująca się ku chrześcijaństwu nie powinna zaskakiwać, jeśli zważyć, że niezależność od religii jest w tej etyce niezależnością tyczącą wyłącznie uzasadnień przekonań moralnych. Sama frazeologia natomiast, sam duch tych przekonań pozostaje zgodny z wieloma wskazaniami moralności wyrastającej z wiary religijnej. Inna sprawa, że w swej charakterystyce praktycznego realizmu – wtedy, gdy pokazuje tkwiący w nim postulat dawania pierwszeństwa sprawom ważniejszym nad mniej ważnymi – bliski jest Kotarbiński... utylitarystyce właśnie, który „zacznij tutaj ważyć

i dodawać [...] i wybiera tę drogę, co do której z rachunku wykaże więcej netto”²⁷.

Można sobie wyobrazić, że tak praktycystycznie zorientowane poglądy wzbudzą opór wśród tych myślicieli, którzy swoją filozoficzną powinność odnajdują w dociekaniach jeśli nie metafizycznych w treści, to przynajmniej skierowanych w stronę teoretyzmu metodologicznego; w dywagacjach możliwie ogólnych i abstrakcyjnych. Można też sądzić, że praktycyzm ten napotka sprzeciw ze strony zwolenników dochodzenia do pojęć i twierdzeń ostatecznie uzasadnionych w taki właśnie, teoretyczny sposób. Prawomocność twierdzeń można sprawdzać w sposób praktyczny lub za pomocą wnioskowania; dobrze, gdy obydwie te drogi prowadzą do identycznych – falsyfikujących lub weryfikujących twierdzenie – rezultatów. Gdy jednak ujawnia się różnica między efektami sprawdzenia praktycznego i logicznego, trzeba dokonać wyboru, który jest wyborem o charakterze filozoficznym. Tadeusz Kotarbiński, nie rezygnując jak długo się da z uzasadnień teoretycznych, przyznałby jednak ostatecznie i rozstrzygające znaczenie praktyce. Píše, że „wiele nauk musiałoby zamilknąć i odroczyć się na czas nieokreślony, gdyby przyjął zasadę, że wolno im coś twierdzić naukowo dopiero wówczas, gdy pojęcia, którymi operują, będą dedefiniowane aż do elementów absolutnie jasných”²⁸. Jest to stwierdzenie przeczące prawomocności częstego kwalifikowania filozofa jako przedstawiciela rodzimego neopozytywizmu. Filozofia Tadeusza Kotarbińskiego jest w ogóle mało podatna na jednoznaczne przyporządkowanie do któregoś z tradycyjnych systemów, to bodaj jej znak charakterystyczny. Niezwykle suwrenny, często przekorny i osobny kształt poglądów twórcy etyki niezależnej sprawia, że możemy określić je mianem systemu oryginalnego *par excellence*. Oryginalność ta dotyczy już samego języka: dalekiego od sformalizowanej pedanterii, niezależnego od utrwalonych schematów, cokolwiek staromodnego, odwołującego się do zapoznanego często ducha polszczyzny.

Jak przedstawia się uporządkowany obraz realizmu praktycznego w wykładni jego twórcy?

Działanie człowieka, sądzi Kotarbiński, można oceniać pod trzema przynajmniej względami. Można je widzieć w perspektywie: [1] przyjemności – przykrości; [2] zasługi – winy; [3] sprawności – niedołęstwa. Realizm praktyczny dotyka bezpośrednio pierwszej płaszczyzny, postrzegając pozostałe o tyle, o ile pośrednio pierwszej dotyczą. Cały obszar etyki, rozumianej przez Kotarbińskiego jako „generalny program działania”, obejmuje wszystkie trzy wskazane wyżej dziedziny. Etyka rozumiana wężej ogranicza się do dwóch pierwszych: zasługi/winy (co wiąże się z sumieniem) oraz szczęścia/przykrości. Zagadnienie sprawności/niedołęstwa pozostawione jest wtedy innej dyscyplinie, prakseologii. Natomiast etyka pojęta najwężej skupia się wyłącznie na sprawach sumienia (zasługa/wina). Sprawy szczęścia przejmują odrębna dzie-



dzina, zwana felicytologią²⁹. Właśnie szczęście, określane też jako przyjemność – przedmiot felicytologii – stanowi obszar, do którego chcą stosować się wskazania realizmu praktycznego. Rozumienie samego szczęścia jest szerokie: obejmuje zarówno doznania zmysłowe, jak i radości bardziej wysublimowane. W tym rozległym obszarze realista praktyczny pełni funkcję biotechniczną, polegającą na „liczeniu się jak najpełniejszym z rzeczywistością w planowaniu i wykonywaniu działań, czegośkolwiek mogłyby one dotyczyć”³⁰.

Realista praktyczny to człowiek będący antytezą fantasty, historyka, charakteru określanego jako „słomiany ogień”, charakteru skirtingimicznego w typologii Eugeniusza Brzeźickiego (właściwego Polakom), osobowości kierującej się namiętnościami itp. Zmierzając do rzeczy nicosiągających, antyrealista jawi się jako „niewolnik i ofiara urojeń”. Dosadne to określenie nie wyklucza szlachetności jego intencji czy motywów; szlachetnym niewolnikiem urojeń był na przykład Don Kichot, określane przez Kotarbińskiego... pomylicem z La Manchy. Filozof wydobywa na światło dzienne stary spór między szaleństwem romantyzmu i trzeźwym rozsądkiem pozytywizmu; spór temperatur: emocjonalnej gorączki i racjonalnego chłodu. Oповіда się rzecz jasna po stronie tego drugiego. Nie dopuszcza możliwości swoiście pojmowanego „rozumu romantycznego”, neguje „myślenie wartości” („wartość” to oczywiście onomatoid), szarżę szwoleżerów na działa Somosierry określa lakonicznie jako akt absolutnego irracjonalizmu³¹. Trzeba jednak dodać, że od pozytywistów, operujących pojęciami socjocentrycznymi i opisujących człowieka zbiorowego, Kotarbiński odróżnia się radykalnie swoją antropocentryczną, indywidualistyczną koncepcją etyczną. Antyrealista ukazuje się więc jako irrealista deformujący rzeczywistość „jaka jest”; jako utopista usiłujący osiągnąć niemożliwe; wreszcie jako irracjonalista nie czyniący pożytku z rozumu. Może to być jednocześnie człowiek przedsiębiorczy, co stanowi jedyny bodaj jego walor.

Po charakterystyce negatywnej (kim realista nie jest) wskazuje Kotarbiński cztery cechy praktycznego realisty – są one, przynajmniej po części, odwróceniem wskazanych wyżej negatywów.

A. Po pierwsze, realista trzeźwo patrzy na świat. Znaczy to tyle, co „obserwować, obmyślać i oceniać bez uprzedzeń, stronności i złudzeń”³². Jest to cecha bliska przypisywanemu Tacytowi hasłu *sine ira et studio*, gdzie mowa o wyzbyciu się gniewu na rzecz obiektywizmu. Trzeźwość, o jaką tu

chodzi, to obiektywizm pojmowany psychologicznie – nieinstytucjonalnie, strukturalnie czy logicznie. Obiektywność może być pojmowana na trzy przynajmniej sposoby. Jako intersubiektywność (intersubiektywna sprawdzalność); jako neutralizm aksjologiczny (postulat *wertfrei*); jako trzeźwość i bezstronność. Ten ostatni przede wszystkim sens zawiera się w dyrektywach praktycznego realizmu.

Trzeźwość realistycznego oglądu świata polega na widzeniu go takim, jakim jest naprawdę – nie takim zaś, jakim chciałoby się go widzieć. Co zrobić z nieprzyjemnym w sensie poznawczym mechanizmem „chcenio-myślenia” (*wishful thinking*), o którym mówią psychologowie widząc w nim trwały komponent psychiki, nie wiadomo. Jeśli Kotarbiński omija ten – znany mu zapewne – problem, czyni to kierując się realistycznym normatywem, by chociaż starać się widzieć świat trzeźwo. Z podobnych pewnie względów nie wspomina o tezach i argumentach subiektywistów gnosologicznych (Immanuel Kant), wskazujących, że „świat” to każdorazowo „czyjś świat”, co bierze się z niemożności wykroczenia poza własne *subiectum*. Na pytanie, jaki jest świat naprawdę, nie odważyłby się zresztą odpowiedzieć nawet zdeklarowany obiektywista bądź optymista teorio-poznawczy. Na tym jednak polega praktycystyczny rys realizmu Tadeusza Kotarbińskiego, że nie mnoży się tu bytów ponad życiową potrzebę i nie widzi się konieczności niezawodnych rozstrzygnięć myślowych.

B. Po drugie – co Kotarbiński uznaje za cechę „techniczną” – realista za punkt wyjścia bierze aktualność. Zaczyna on „nie od poszukiwania tego, co by tu zrobić, aby było doskonale, lecz od tego, jak i o ile zmienić to, co jest, aby zastaną rzeczywistość przystosować do nabrzmiałej potrzeby”³³. Jest to charakterystyka kreślona dość ciekawą kreską. W obu przeciwstawianych sobie sytuacjach mamy do czynienia z przekroczeniem bytu („tego, co jest”) w kierunku powinności. W obu też wypadkach przekroczeniu temu towarzyszy zmiana; samo to przekroczenie jest zmianą. Różnice polega tu wyłącznie – choć trudno byłoby powiedzieć: tylko – na sposobie dokonania owej zmiany; ów sposób stanowi o istocie realizmu praktycznego. Oto stwierdziwszy ułomność tego, co jest, można zapragnąć urzeczywistnić powinność tak, że przestaje się myśleć o samej ułomnej rzeczywistości zastępując ją całkowicie wyobrażeniem stanu pożądanego: to jego treści stają się bytem. To, co jest, skompromitowane w naszych oczach, przestaje nas odtąd zajmować.